K|S|A|P KRAJOWA SZKOŁA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

# K|S|A|P XX LAT

Redakcja naukowa
Prof. Henryk Samsonowicz

Warszawa 2010

Opracowanie graficzne i skład:
KotBury

ISBN 978-83-61713-48-7

zdjęcia ze stron: 124, 144, 168, 194, 234, 252, 278, 334, 348 – archiwum PAP
ryciny ze stron: 214, 300, 318, 340 – http://commons.wikimedia.org
(domena publiczna)

Krajowa Szkoła Administracji Publicznej
ul. Wawelska 56
00-922 Warszawa
tel. 22 608-01-00
www.ksap.gov.pl

## *Spis treści*


Słowo wstępne | *Henryk Samsonowicz* ..... 7

Wprowadzenie | *Jacek Czaputowicz* ..... 9

I Pierwsza Promocja | *Maria Gintowt - Jankowicz* ..... 23

II Pro Publico Bono | *Jerzy Buzek* ..... 47

III Państwo prawa | *Lech Kaczyński* ..... 57

IV Sapere aude | *Urszula Augustyniak* ..... 65

V Rzeczpospolita | *Michał Kulesza* ..... 89

VI Pro Republica Emendanda | *Urszula Augustyniak* ..... 101

VII Eugeniusz Kwiatkowski | *Tomasz Nałęcz* ..... 125

VIII Robert Schuman | *Jerzy Łukaszewski* ..... 145

IX Ignacy Paderewski | *Andrzej Chojnowski* ..... 169

X VIRIBUS UNITIS | *Jerzy Regulski* ..... 179

XI Władysław Grabski | *Ryszard Rapacki* ..... 195

XII Jan Zamoyski | *Wojciech Tygielski* ..... 215

XIII Jerzy Giedroyc | *Andrzej Paczkowski* ..... 235

XIV Jan Nowak-Jeziorański | *Andrzej Krzysztof Kunert* ..... 253

XV Stefan Starzyński | *Andrzej Garlicki* ..... 279

XVI Stanisław Staszic | *Barbara Szacka* ..... 301

XVII Andrzej Frycz Modrzewski | *Janusz Tazbir* ..... 319

XVIII Bronisław Geremek | *Henryk Samsonowicz* ..... 335

XIX Jadwiga Andegaweńska | *Henryk Samsonowicz* ..... 341

XX Józef Piłsudski | *Andrzej Friszke* ..... 349

# XIV
# Jan Nowak-Jeziorański

## *Andrzej Krzysztof Kunert*

### ***Kurier z Warszawy i Kurier Wolnej Polski***

Urodził się w Berlinie dwa miesiące po wymarszu w pole Pierwszej Kompanii Kadrowej Legionów Polskich w pierwszym polskim Sierpniu XX w., w sierpniu 1914 r.

Synkowie moi, poszedłem w bój,
jako wasz dziadek, a ojciec mój,
jak ojca ojciec i ojca dziad,
co z Legionami przemierzył świat,
szukając drogi przez krew i blizny
do naszej wolnej Ojczyzny!...

Zacytowane pierwsze słowa Jerzego Żuławskiego (pisarza, nazywanego „polskim Wellsem") z jego poetyckiego testamentu, skierowanego do małych synów pozostawionych wówczas w domu, uznajemy za symboliczne oznaczenie miejsca owego kolejnego „wymarszu ku wolności" na długiej polskiej drodze ku wolnej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

*

Prawdziwość tych słów potwierdza również życiorys Zdzisława Jeziorańskiego (metrykalne imię i nazwisko bohatera niniejszego tekstu, patrona Czternastej Promocji, od 1943 r. posługującego się „przykrywkowymi" dokumentami na nazwisko Jan Nowak).

> Od dziecka wbijano nam w głowę – wspominał po latach – że we wszystkich bez wyjątku powstańczych zrywach brali udział jacyś Jeziorańscy, a za czasów Kościuszki prapradziadek sprzedał nawet nieruchomości na Solcu i ufundował oddział jazdy, w którym sam służył.
>
> W Pierwszej Brygadzie żadnego Jeziorańskiego nie było, ale za to w armii Hallera jeden z kuzynów, Tadeusz Jeziorański, zdobył Virtuti Militari. (...)
>
> Od małego dziecka uczono mnie zdejmować czapkę na widok weterana 1863 roku. (...)
>
> Ledwo nauczyłem się czytać, gdy jedna z ciotek zaprowadziła mnie pod Krzyż na stokach Cytadeli, gdzie z dumą pokazano mi nazwisko Jana Jeziorańskiego, wyryte obok nazwisk członków Rządu Narodowego z Trauguttem na czele, straconych w tym dniu na szubienicy (Nowak 1978, s. 11).

Nie dziwi fakt, że ulubioną lekturą dziesięciolatka stała się książka Heleny Zakrzewskiej, która w niepodległej Drugiej Rzeczypospolitej doczekała się dziesięciu wydań:

> Mając lat 10 – pisał pół wieku później – przeczytałem książeczkę dla młodzieży „Dzieci Lwowa". Byłem zafascynowany autentyczną postacią Adama Kalinowskiego, który jako trzynastoletni chłopiec już był żołnierzem, bił się o Lwów i zginął za Ojczyznę. „Dzieci Lwowa" uważałem za najważniejszą książeczkę, jaką przeczytałem, dopóki nie dorwałem się do Sienkiewiczowskiej „Trylogii" (Nowak 1978, s. 12).

Nawiasem mówiąc, *Dzieci Lwowa* doczekały się w Polsce po wojnie oficjalnego wznowienia dopiero w r. 1990, wcześniej w PRL mogły się bowiem ukazać jedynie w drugim obiegu, w 1985 r.

*

Wielką wagę do wychowania patriotycznego przywiązywała zarówno szkoła średnia, ukończona przez Jeziorańskiego w Warszawie, jak i 3. Warszawska Drużyna Harcerzy im. X. Józefa Poniatowskiego, do której w czasie nauki należał.

Gimnazjum Państwowe im. Adama Mickiewicza (dawniej Gimnazjum Emiliana Konopczyńskiego) chlubiło się tak znamienitymi wychowankami, jak Stefan Starzyński, Jan Lechoń czy Czesław Jankowski (współzałożyciel polskiego harcerstwa, znany

warszawski adwokat). Ten ostatni został zamordowany przez Niemców w Palmirach w czerwcu 1940 r. wraz z synem Andrzejem. Jego drugim synem był kpt. Stanisław Jankowski „Agaton", architekt, cichociemny, oficer Oddziału II Komendy Głównej AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, adiutant Dowódcy Armii Krajowej gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego „Bora".

Piękną kartę zapisało w czasie II wojny światowej wielu wychowanków Gimnazjum Mickiewicza i harcerzy z 3. Warszawskiej Drużyny Harcerzy, by wymienić ppor. Stanisława Broniewskiego „Orszę" (dalekiego kuzyna Jeziorańskiego, dowódcę akcji pod Arsenałem, Naczelnika Szarych Szeregów, w Trzeciej Rzeczypospolitej współzałożyciela Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, kanclerza Orderu Orła Białego i zastępcę kanclerza Orderu Virtuti Militari), ppor. Andrzeja Poniatowskiego (prymusa rocznika 1939 Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, w kampanii wrześniowej 1939 r. dowódcę plutonu 7. Pułku Ułanów Lubelskich, poległego w walce z kawalerią sowiecką lub zamordowanego wkrótce potem), ppor. Andrzeja Powierzę (pilota dywizjonu 309, sekretarza Ambasady RP w ZSRR, który wracając do macierzystego dywizjonu w Wielkiej Brytanii w 1942 r., zginął na storpedowanym okręcie), kpt. Stanisława Sosabowskiego „Stasinka" (dowódcę Oddziału Dyspozycyjnego „A" Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej, ciężko rannego w Powstaniu Warszawskim, ociemniałego, syna generała, dowódcy 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej), Ludwika Widerszala „Pisarczyka" (historyka, kierownika Podwydziału „Z" w Wydziale Informacji Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, wykładowcę tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, który 13 czerwca 1944 r. padł ofiarą skrytobójczego mordu politycznego), por. Jerzego Zborowskiego „Jeremiego" (22-letniego dowódcę harcerskiego batalionu Armii Krajowej „Parasol", poległego w Powstaniu Warszawskim, odznaczonego dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Orderem Virtuti Militari V klasy)...

W kampanii wrześniowej 1939 r. zginął jeden z najbliższych przyjaciół Jeziorańskiego z tej samej klasy, plut. pchor. Jan Kwiatkowski (student Politechniki Warszawskiej, syn ministra przemysłu i handlu, ministra skarbu i wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego), który imię otrzymał po dziadku, uczestniku powstania styczniowego. To na cześć swojego przyjaciela z kolei nasz bohater w początkowym okresie służby konspiracyjnej używał „przykrywkowego" nazwiska Jan Kwiatkowski.

*

W tej najpiękniejszej w historii Polski sztafecie pokoleń Jan Nowak-Jeziorański zajął miejsce szczególne na następnych sześćdziesiąt lat.

W momencie wybuchu II wojny światowej był 24-letnim starszym asystentem w Zakładzie Nauk Ekonomicznych na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego i napisał już kilka pierwszych rozdziałów rozprawy doktorskiej „Cykl koniunktury gospodarczej w Polsce 1929–1936". Wcześniej ukończył studia na tymże wydziale i służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim (XI kurs w latach 1936–1937).

W kampanii wrześniowej 1939 r. walczył w stopniu plutonowego podchorążego w szeregach baterii artylerii kpt. Witolda Herdegena, broniącej Uściługu nad Bugiem. Został tam wzięty do niewoli niemieckiej, co – jak się okazało – ocaliło mu życie. Kilka lat później dowiedział się bowiem, że niemal wszyscy oficerowie jego baterii na czele z kpt. Herdegenem dostali się do niewoli sowieckiej i zostali następnie zamordowani przez NKWD w Katyniu.

Po ucieczce z transportu kolejowego koło Krakowa (wśród kilkunastu uciekinierów był m.in. Józef Cyrankiewicz) dotarł do Warszawy. Od początku 1940 r. współpracował tu z Tajną Armią Polską i pismem konspiracyjnym „Znak". Tam właśnie opublikował tekst – „napisany, jeśli pamięć nie myli – z okazji święta 3 Maja. Był to mój podziemny debiut", wspominał później (Nowak 1978, s. 38).

Od marca 1941 r. był pod pseudonimem „Janek" żołnierzem Związku Walki Zbrojnej (przemianowanego w lutym 1942 r. na Armię Krajową). Przysięgę składał na ręce Eugeniusza Czarnowskiego „Adama"-„Piotra" z Wydziału Informacji Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK (później prezesa Zjednoczenia Demokratycznego i członka podziemnego parlamentu – Rady Jedności Narodowej, jednego z oskarżonych w tzw. Procesie Szesnastu w Moskwie w 1945 r.), dzięki którego pośrednictwu uzyskał także możliwość „przykrywkowego" zatrudnienia jako komisaryczny zarządca (administrator) dwóch pożydowskich kamienic przy ulicy Królewskiej.

Wkrótce przeniósł się do innego pionu Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK, do podwydziału „N", zajmującego się prowadzeniem propagandy dywersyjnej w języku niemieckim. Działem tym, uruchomionym w grudniu 1940 r. z inicja-

tywy płk. Stefana Roweckiego (późniejszego gen. „Grota"), kierował Tadeusz Żenczykowski „Kowalik" (po wojnie zastępca Jana Nowaka w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa). Bezpośrednim przełożonym „Janka" był zastępca Żenczykowskiego, Antoni Szadkowski „Leszek" (jednocześnie komendant główny Polskiego Związku Wolności; zginął w Powstaniu Warszawskim).

Jeziorański został jednym z kurierów zajmujących się przerzucaniem druków akcji „N" poza granice Generalnego Gubernatorstwa, na ziemie polskie przyłączone do Rzeszy, skąd szły dalej w głąb samej Rzeszy. Występował najczęściej w mundurze polskiego kolejarza Ostbahnu lub niemieckiego kolejarza Reichsbahnu. W sierpniu 1942 r. został awansowany do stopnia podporucznika.

Po niemal dwóch latach pracy w akcji „N", w marcu-kwietniu 1943 r. Jeziorański zgłosił gotowość udania się przez Szwecję do Londynu w celu nawiązania – dla potrzeb akcji „N" – kontaktu z Anglikami prowadzącymi intensywną „czarną propagandę". Został wówczas przeniesiony służbowo do Wydziału Łączności Zagranicznej w Oddziale V-K (łączności konspiracyjnej) Komendy Głównej Armii Krajowej, gdzie przyjął kolejny pseudonim – „Zych". Od nowych zwierzchników otrzymał jednak inne zadanie: „przetarcia" trasy kurierskiej Warszawa – Gdynia (Gdańsk) – Sztokholm i Sztokholm – Gdynia (Gdańsk) – Warszawa. Wiózł także pocztę konspiracyjną w postaci mikrofilmów.

Z pierwszą wojenną misją wyruszył z Warszawy 11 kwietnia 1943 r. Koleją dostał się do Poznania, a następnie do Gdyni (to tam z niemieckich komunikatów dowiedział się, że na liście katyńskiej figurują nazwiska jego towarzyszy broni z Września '39). Statkowi „Szwenger", którym miał płynąć do Szwecji, zmieniono jednak kurs, dostał się zatem jako robotnik portowy na inny szwedzki statek i tam ukrył na hałdzie węgla w luku. Odkryty w czasie postoju w Slite na Gotlandii i wysadzony na brzeg, przedstawił się jako uciekinier z okupowanej Polski i został przez władze szwedzkie odtransportowany do Sztokholmu. Dotarł tam 5 maja, cała wyprawa trwała zatem 24 dni.

W Sztokholmie dotarła doń wiadomość z Warszawy: zakaz dalszej podróży do Londynu i polecenie natychmiastowego powrotu do kraju. Zorganizowanie powrotu zajęło Bazie Łączności z Krajem „Anna" w Sztokholmie cztery tygodnie.

> Opracowałem – napisał we wspomnieniach – dwa memoriały zaadresowane do Sikorskiego. Pierwszy zawierał szczegółowy opis metod likwidacji Żydów, ucisku gospodarczego

> ludności, łapanek i okrucieństw. Drugi przedstawiał niebezpieczeństwa zagrażające ludności krajów okupowanych w momencie klęski Niemiec. (...) Okres oczekiwania na pocztę z Londynu i zorganizowanie przez [ppłk. Edmunda] Piotrowskiego powrotnej wyprawy upływał na opracowywaniu innych elaboratów przeznaczonych do Londynu. Najobszerniejszy z nich poświęcony był szczegółowemu opisaniu Akcji „N", jej metod, celów i skuteczności. Ilustracje stanowiły mikrofilmy z prasy i ulotek „N" przywiezione z Warszawy i wywołane na miejscu w poselstwie. (...) W trzecim opracowaniu, również przeznaczonym dla angielskiego ministerstwa wojny psychologicznej, przedstawiona była lista postulatów i zamówień dla Akcji „N" i w ogólności propagandy BIP-u (Nowak 1978, s. 119).

W drogę powrotną mógł wyruszyć 14 czerwca 1943 r. (już po jego wyjeździe ze Sztokholmu nadeszła alarmowa prośba o zatrzymanie go w Szwecji w związku z „wsypą na odcinku Danusi", czyli w Gdyni). Koleją pojechał do portu Luleo, gdzie po pięciu dniach udało mu się wsiąść na statek „Drabant", który jednak – jak się okazało – płynął nie do Gdańska, lecz do Szczecina. Stamtąd koleją przez Kołobrzeg – Gdynię – Poznań dotarł z powrotem do Warszawy 1 lipca 1943 r., kończąc swoją drugą wojenną misję. Podczas przekazywania przywiezionej przez siebie poczty konspiracyjnej poznał łączniczkę Jadwigę Wolską „Gretę", swoją późniejszą żonę.

23 sierpnia 1943 r. został udekorowany Krzyżem Walecznych przez Dowódcę Armii Krajowej gen. bryg. Tadeusza Komorowskiego „Bora" w obecności Szefa Sztabu Komendy Głównej AK płk. dypl. Tadeusza Pełczyńskiego „Grzegorza" i szefa Oddziału VI (Biura Informacji i Propagandy) Komendy Głównej AK płk. dypl. Jana Rzepeckiego „Prezesa"-„Wolskiego":

> Byłem wzruszony – wspominał. – W czwartym roku wojny, w samym środku okupowanej stolicy, pod nosem gestapo funkcjonuje dowódca przyszłego powstania i sztab AK. Jego rozkazów słucha cały kraj, tak jak słuchano by, gdyby państwo polskie dalej normalnie egzystowało, a Naczelny Wódz występował w mundurze i w całym splendorze swego stanowiska. Niemcy znają prawdziwe nazwisko Generała, cały ogromny dział warszawskiego gestapo za jedyne zadanie ma wytropienie go i aresztowanie. Tymczasem siedzi tu przede mną, jakby nic mu nie groziło, spokojny i uprzejmie uśmiechnięty.
>
> – Na samym wstępie – powiedział „Bór" – chcę pana zawiadomić, że za zasługi położone w Akcji „N" nadaję panu Krzyż Walecznych po raz pierwszy.

> Ta niespodzianka spadła tak nieoczekiwanie, że musiałem użyć całej siły woli, by skupić uwagę i niczego nie uronić z tego, co usłyszę dalej. (...)
>
> – Punkt pierwszy – zaczął „Bór". – Będzie pan pierwszym emisariuszem, który przybędzie do Londynu po śmierci generała Sikorskiego i aresztowaniu „Grota". Rowecki był bardzo wybitnym dowódcą. Mogą tam sobie wyobrazić Bóg wie co na temat sytuacji w Armii Krajowej, gdy go zabrakło. Powie pan Naczelnemu Wodzowi to, co sam pan widzi. Ciągłość AK, walka bieżąca i przygotowania do powstania powszechnego trwają dalej i wszystko odbywa się w zwykłym trybie (Nowak 1978, s. 171).

W trzecią podróż wyruszał zatem już jako emisariusz Dowódcy Armii Krajowej, w dodatku pierwszy wysyłany przez gen. bryg. Tadeusza Komorowskiego „Bora" (który zastąpił na tym stanowisku aresztowanego gen. bryg. Stefana Roweckiego „Grota") i pierwszy skierowany z okupowanego kraju do nowego Naczelnego Wodza gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego (który objął stanowisko po tragicznej śmierci Sikorskiego w Gibraltarze).

Przed wyjazdem musiał odbyć trwającą kilka tygodni całą serię rozmów z kierownikami poszczególnych działów Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK (rozmowy te „przyczyniły się znacznie do rozszerzenia horyzontów – wspominał później – i pogłębienia wiedzy o całokształcie położenia wewnętrznego w kraju"; Nowak 1978, s. 155), z kolei emisariusz Jerzy Lerski „Jur" udzielił mu „szczegółowej lekcji geografii politycznej polskiego Londynu" (ibidem, s. 157).

Wiózł do Londynu informacje o nieprzerwanej – mimo aresztowania „Grota" – pracy i walce Polskiego Państwa Podziemnego, o problemach z „prowokacyjnym zachowaniem się partyzantki sowieckiej i komunistycznej" oraz z bandytyzmem, o niepowodzeniu akcji scaleniowej z NSZ, a także prośbę o wytyczne na wypadek wkroczenia Armii Czerwonej (w sytuacji, gdy od kwietnia 1943 r. stosunki dyplomatyczne polsko-sowieckie były zerwane).

Z Warszawy wyruszył 15 października 1943 r. koleją do Gdyni, skąd statkiem dopłynął do Malmö, gdzie ujawnił się i po kilku dniach wydobyty z więzienia przez polskiego konsula przybył 7 listopada do Sztokholmu. Tu przeszło miesiąc czekał na miejsce w samolocie brytyjskim, którym poleciał na lotnisko St. Andrews w Szkocji, a stamtąd przybył do Londynu 16 grudnia 1943 r.

W Londynie przyjmowany był kolejno przez Naczelnego Wodza gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego (kilkakrotnie), premiera Stanisława Mikołajczyka (kilkakrotnie), Prezydenta Rzeczypospolitej Władysława Raczkiewicza (dwukrotnie), poszczególnych ministrów polskich i brytyjskich, występował w Izbie Gmin i w BBC, rozmawiał z premierem Winstonem Churchillem i z wieloma dziennikarzami brytyjskimi.

24 stycznia 1944 r. został udekorowany przez Naczelnego Wodza Orderem Wojennym Virtuti Militari V klasy, a w marcu awansowany do stopnia porucznika. Swoje Virtuti ofiarował kościołowi polskiemu w Londynie przy Devonia Road, gdzie znajduje się na ołtarzu obok Virtuti drugiego kuriera, Jana Karskiego (Jana Kozielewskiego).

Zapis jego sprawozdania o sytuacji w okupowanej Polsce, sporządzony 29 grudnia 1943 r. dla Alexandra Cadogana – zastępcy ministra spraw zagranicznych Anthony-'ego Edena, został wówczas zakwalifikowany jako *secret* i udostępniony przez Public Record Office Janowi Nowakowi dopiero w 2001 r. Zawierał on także odręczne szkice ołówkiem, m.in. znaku swastyki na szubienicy (rysowanego przez członków Organizacji Małego Sabotażu „Wawer" na ulicach Warszawy) i dobrze znanego znaku graficznego Polskiego Państwa Podziemnego – kotwicy PW (Polski Walczącej).

„The Foreign Secretary, Anthony Eden, received today an emissary of the Polish Underground Movement and discussed with him the situation in Poland" (Minister spraw zagranicznych Anthony Eden przyjął dziś emisariusza Polskiego Ruchu Podziemnego i przedyskutował z nim sytuację w Polsce) – informował oficjalny jednozdaniowy komunikat Foreign Office, nadany 31 stycznia 1944 r. przez BBC i przedrukowany następnego dnia przez prasę brytyjską (Nowak 1978, s. 231). Równie lakoniczny – i także, rzecz jasna, bez nazwiska emisariusza – komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej w Londynie brzmiał: „W poniedziałek 31 stycznia brytyjski minister spraw zagranicznych A. Eden przyjął w Foreign Office emisariusza Głównego Komendanta Armii Krajowej, który niedawno przybył z Polski. Przedstawił on ministrowi Edenowi obecną sytuację w Polsce" (*Wysłannik*... 1944).

Na rysunku zamieszczonym w „Daily Sketch" Eden wita tajemniczą postać w wielkim, czarnym sombrero, zakrywającą twarz połą czarnej peleryny; postać ta została opisana słowami: „An important emissary from the Commander-in-Chief of the Polish underground army" („Daily Sketch" 1944). Drugą zamaskowaną postacią – na rysunku za Janem Nowakiem – był uczestniczący w tym spotkaniu jako tłumacz dr Władysław Kulski, ówczesny radca Ambasady RP w Londynie i sekretarz generalny Komite-

tu Ministrów Spraw Zagranicznych Rządów Europejskich reprezentowanych w Londynie (brat Juliana Kulskiego, od 1939 r. komisarycznego burmistrza m. Warszawy, który w czasie Powstania Warszawskiego przekazał 5 sierpnia 1944 r. pełnię władzy cywilnej w mieście Marcelemu Porowskiemu „Sowie", prezydentowi powstańczej Warszawy).

> Zapytałem ministra Edena – wspominał Jeziorański – czy miał kiedykolwiek okazję obejrzenia autentycznych zdjęć z ruchu podziemnego. Zdziwił się i wyciągnął rękę po plik fotografii. Dość szybko przerzucił zdjęcia z partyzantki i z podziemnej drukarni. Zatrzymał się przy fotografii, na której na dalszym planie widać było most Poniatowskiego i Pragę, a na pierwszym, na niskim murze biegnącym wzdłuż Wisły, widniał ogromny napis: „Deutschland kaputt 1918–1943". Dość długo oglądał to zdjęcie w zamyśleniu. W końcu odezwał się półgłosem, jakby sam do siebie: – Poor Warsaw (biedna Warszawa); (Nowak 1978, s. 231).

Zdjęcia z zestawu przywiezionego przez Jana Nowaka – pierwsze zdjęcia przedstawiające życie żołnierzy Armii Krajowej – dwa tygodnie później zaczęły się pojawiać w prasie polskiej na całym świecie i w prasie aliantów.

Pierwsza taka publikacja z 16 lutego 1944 r. na łamach urzędowego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" w Londynie pt. *Pierwsze fotografie z działalności Armii Krajowej* została opatrzona obszernym tekstem Marka Święcickiego, w którym czytamy:

> Niedawno nadeszły do Londynu pierwsze zdjęcia Armii Krajowej, walczącej w Polsce. Od pięciu prawie lat słyszymy o tej armii. Wiele wiemy o jej czynach. Jednak mgła koniecznej tajemnicy, mroki konspiracji okryły tych żołnierzy zasłoną, której żaden wzrok, nawet wzrok przyjaciół i kolegów przebić nie umiał. Nic więc dziwnego, że gdy przyszły fotografie – stały się sensacją. Oficer armii krajowej [sic!] wręczył je ministrowi Edenowi. Z kolei zapoznał się z nimi premier Churchill, a później wszyscy ministrowie brytyjskiego gabinetu wojennego. (...)
>
> Zdjęcia, które teraz nadeszły, nie są efektowne, a jednak posiadają wymowę olbrzymią. Można by je nazwać „dniem powszednim w walce". Dniem, który jest dostrzegalny i który trwa na każdym kroku. Jakże niewinnie na pozór wygląda napis „Polska zwycięży" z trojgiem dzieci na jego tle. A jednak przecież za ten napis zostaną aresztowani zakładnicy – część z nich będzie rozstrzelana. Jakże idyllicznie wygląda wybrzeże nad Wisłą z innym napisem „Deutschland kaputt 1918–1943". Lub też wywieszka z nową nazwą ulicy „Ulica Niedziałkowskiego". Ale to nie są figle, ale to nie są żarty. Za te napisy i za te wywieszki ludzie umierają! (...)

> Armia Krajowa jest częścią wszystkich polskich sił zbrojnych, które walczą w Kraju i poza jego granicami. Jest w tym samym stopniu armią regularną, co jednostki polskie w Szkocji czy też na Bliskim Wschodzie.
>
> Taka jest wymowa tych fotografii. Jesteśmy pewni, że wymowę tę zrozumie cały świat (Święcicki 1944).

Zdjęcia z tego zestawu pojawiły się następnie na łamach m.in. „Polish Review" w Nowym Jorku (1944, 28 marca, nr 12; 4 kwietnia, nr 13; 9 kwietnia, nr 14–15), „Polaka w Indiach" w Bombaju (1944, 1 maja, nr 9), „Polaka w Afryce" w Nairobi (1944, 21 maja, nr 19), „Dziennika Żołnierza APW [Armii Polskiej na Wschodzie]" we Włoszech (1944, wydanie polowe, 18 czerwca, nr 97), „Junaka" w Tel-Awiwie (1944, lipiec, nr 7).

Na informacjach udzielanych przez Jana Nowaka oparte zostały ponadto anonimowy całoszpaltowy artykuł *Poland under the Terror. Well Organized Resistance* na łamach „Timesa" 9 lutego 1944 r. (napisany przez korespondenta dyplomatycznego tego pisma Ivreacha Mac Donalda) i artykuł posła Labour Party Ivora Thomasa *Is Europe a Volcano?*, zamieszczony w „Picture Post" 26 lutego 1944 r.

Ten drugi tekst, „based on the evidence brought to London by an officer of the Polish Underground Forces" (oparty na dowodach przywiezionych do Londynu przez oficera polskiego wojska podziemnego),

> ilustrowany był zdjęciami, które pokazałem Edenowi. Thomas zwierzył mi się jednak z tajemnicy, że napisany już artykuł musiał na żądanie redaktora Hultona zmienić, dodając do zdjęć z Polski fotografie i uwagi dotyczące francuskiego ruchu oporu. Dla równowagi umieszczony został w tym samym numerze ilustrowany reportaż z frontu wschodniego, wychwalający heroiczne wyczyny sowieckiego pociągu pancernego (Nowak 1978, s. 233).

Jan Nowak został także zaproszony przez lorda Roberta Vansittarta do jego rodzinnego zamku w Dagenham pod Londynem:

> W rozmowie ze mną Vansittart interesował się przede wszystkim Niemcami. Chciał wiedzieć, czy istnieje jakaś moralna reakcja przeciwko zbrodniom hitleryzmu, eksterminacji Żydów, obozom koncentracyjnym itd., zwłaszcza ze strony Kościołów katolickiego i protestanckiego. Pytał, czy i w jakiej formie przetrwała dawna opozycja, czy istnieje niemiecki ruch podziemny albo bodaj bierny opór. Czy są jakiekolwiek realne szanse zbuntowania

> się społeczeństwa niemieckiego przeciwko reżymowi? Odpowiedziałem w granicach moich spostrzeżeń.
>
> Owocem tej rozmowy był długi artykuł Vansittarta w „Daily Mail" pt. *The* [sic! – A] *nation in the dock* (Naród na ławie oskarżonych), w którym gęsto cytował anonimowego „polskiego oficera ruchu podziemnego" (Nowak 1978, s. 263).

W swoim tekście w londyńskim „Sunday Dispatch" (a nie „Daily Mail") z 26 marca 1944 r. Vansittart ukrył Nowaka pod określeniem: „authoritative Polish underground sources, personally known to me".

Niezależnie od przywiezionego zestawu zdjęć Nowak przyczynił się także w istotny sposób do opublikowania przez niezwykle popularny tygodnik „Illustrated London News" serii czterech rysunków przedstawiających sceny z okupowanej i walczącej Warszawy:

> Stary i szeroko czytany tygodnik „The Illustrated London News" przysłał swego rysownika, z którym przegadałem kilka godzin. Owocem tego spotkania były cztery obrazki, które zajęły całą wewnętrzną rozkładówkę. Nagłówek objaśniał: „Bojowy ruch podziemny w walce; Sceny z życia w cieniu gestapo, odtworzone przez naszego wojennego artystę kapitana Bryana de Grineau wedle wskazówek oficera polskiej armii podziemnej". Rysownik okazał duży dar wyobraźni przedstawiając scenę rewizji ulicznej przez niemiecki patrol, posiedzenie sądu podziemnego, wykonanie wyroku na szefie Arbeitsamtu Kurcie Hoffmannie [9 kwietnia 1943 r. w Warszawie] i zamach na SS-Oberscharführera Franza Bürckla, zastępcę komendanta więzienia na Pawiaku [7 września 1943 r. w Warszawie] (Nowak 1978, s. 263).

Wszystkie cztery rysunki kpt. Bryana de Grineau zostały następnie przedrukowane na łamach kilku polskich pism na świecie (m.in. „Tygodnika Polskiego", Nowy Jork, 12 marca 1944, nr 11; „Polish Review", Nowy Jork, 21 marca 1944, nr 11; „Fatos e Figuras de Polonia", Rio de Janeiro, sierpień 1944, nr 1), zaś poszczególne rysunki pojawiały się również w innych pismach polskich i alianckich (m.in. „Daily Sketch", Londyn, 24 lutego 1944; „Picture Post", Londyn, 26 lutego 1944).

Nowojorski „Tygodnik Polski" opatrzył reprodukcje rysunków następującym komentarzem:

> W piśmie angielskim „The Illustrated London News" ukazały się znakomite rysunki kpt. Bryan'a de Grineau, przedstawiające sceny z życia i walki Polski Podziemnej. Malarz oparł

się na opowiadaniach oficera Armii Krajowej, który po czterech latach służby w siłach zbrojnych, walczących w Polsce z okupantem niemieckim – przybył z meldunkiem do Rządu Polskiego w Londynie.

Cztery zamieszczone w piśmie rysunki to cztery etapy cierpień Kraju i rozpaczliwej, ale nieustannej walki z wrogiem, prowadzonej przez zorganizowane siły Polski Podziemnej, która – poza oddziałami umundurowanymi Armii Krajowej i formacjami dywersyjnymi – posiada własne trybunały, wydające wyroki na zbrodniarzy niemieckich, stacje radiowe, szkoły, uniwersytety i organa prasowe. Liczne organizacje Polski Podziemnej działają pod bokiem Gestapo, uprawiając sabotaż, dywersje, karając [sic!] winnych zbrodni, wychowując młodzież i pozostając w ścisłym kontakcie z Rządem Polskim w Londynie. Ruchem podziemnym kieruje jego Delegat (*Polska Podziemna...* 1944).

Dziś możemy dopisać dwa krótkie dodatkowe wyjaśnienia. Rysunek przedstawiający posiedzenie sądu podziemnego – odbywające się w obecności oskarżonego Niemca – był pewną przenośnią, mającą ułatwić czytelnikowi zagranicznemu zrozumienie zasad działalności konspiracyjnej (w rzeczywistości sądzeni byli jedynie obywatele RP, natomiast akcji likwidacyjnych na funkcjonariuszach aparatu represji okupanta dokonywano na podstawie rozkazów wyższego dowództwa). Natomiast ten przedstawiający słynną scenę wyciągania pistoletu maszynowego z futerału na skrzypce przez jednego z uczestników zamachu na zastępcę komendanta Pawiaka Franza Bürkla – wykonanego 7 września 1943 r. w biały dzień w centrum Warszawy u zbiegu ul. Marszałkowskiej i Litewskiej, blisko siedziby Gestapo w al. Szucha – jest całkowicie zgodny z rzeczywistością (przedruki rysunku – m.in. „Parada", Kair, 14 maja 1944, nr 10; „Co Słychać", Edynburg, 5 czerwca 1944, nr 11; Kunert 1996, s. 247). Żołnierzem tym był Eugeniusz Schielberg „Dietrich" z oddziału „Agat"-„Pegaz"-„Parasol" Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej, który dowiedział się zresztą o tym rysunku 50 lat później, krótko przed śmiercią (zmarł w 2002 r. w Warszawie).

Jan Nowak był także autorem tekstu opowiadania o Polsce Podziemnej, nadanego 10 marca 1944 r. w najpopularniejszej audycji BBC, której liczba słuchaczy przekraczała 10 milionów:

Urządzono mi w sali „Ogniska Polskiego", mieszczącego się wtedy jeszcze na Belgrave Square, spotkanie z angielskimi redaktorami i dziennikarzami BBC. (...) Zebranie to miało swój dalszy ciąg. Był na nim obecny prof. Christopher Salmon, kierownik działu odczytów krajowego serwisu BBC. Zaprosił mnie na kolację i tak zaczęła się przyjaźń, która od razu na

wstępie przyniosła owoce. Najważniejszą bodaj audycją w angielskim krajowym programie BBC był tzw. „Postscript after 9 o'clock news" („postscriptum po dzienniku o 9 wieczorem"). Ten szczytowy czas słuchania (Salmon obliczał, że w miesiącach zimowych słucha o tej porze w dniu świątecznym co najmniej dziesięć milionów ludzi) zarezerwowany był dla ważniejszych wystąpień. Otóż Salmon powiedział mi, że chciałby uczynić coś dla Polski. Zaproponował, abym opracował projekt pogadanki o polskim ruchu podziemnym. Jeśli dobrze wyjdzie, odda mi najlepszy czas, jakim dysponuje: właśnie ten niedzielny „postscript po dzienniku o dziewiątej wieczorem". Odradzał wdawanie się w politykę. Aby osiągnąć największy efekt, zdobyć najwięcej sympatii dla Polski i jej walki z okupantem, trzeba umieć ludzi wzruszyć. Sugerował, aby przedstawić jakąś ludzką historię z własnych przeżyć.

Postanowiłem opowiedzieć o [Stanisławie Witkowskim] „Żbiku". O naszej współpracy i przyjaźni, jego wyczynach, aresztowaniu, wierności i ucieczce. Na tym przykładzie chciałem przedstawić angielskiemu audytorium obraz zmagań całego społeczeństwa, jego solidarność, gotowość do największych poświęceń aż do oddania własnego życia w obronie innych. Tytuł brzmiał: „What friendship means in Poland?" („Czym jest przyjaźń w Polsce?"). Ze względów konspiracyjnych „Żbika" przemianowałem na „Rysia" i zrobiłem z niego syna górnika. Dodałem szereg fikcyjnych szczegółów dla zmylenia śladów.

Tekst miał być tak wygłoszony, aby nie sprawiał wrażenia, że jest czytany. Moja angielszczyzna nie pozwalała na dokazanie tej sztuki. Stanęło na tym, że ja sam tylko zagaję, a audycję odczyta spiker. Był nim Bob Iżycki z Polskiego Radia, który miał piękny głos i świetną angielską dykcję z lekkim tylko cudzoziemskim akcentem. Salmonowi właśnie o to chodziło. (...)

Pogadanka nadana była bez nazwiska jako wspomnienie „oficera polskiego ruchu podziemnego". (...) Audycja doczekała się wyróżnienia. – Przedrukował ją na pierwszej stronie tygodnik BBC: „The Listener" [16 marca 1944, s. 1–2]. Po wojnie znalazła się w angielskim zbiorze najlepszych audycji wojennych nadanych przez BBC. Największą zasługę mieli Karol Wagner i Bob Iżycki. Dobrze się obaj napracowali, by historię „Żbika" nie tylko jak najlepiej przetłumaczyć, ale nadać jej formę najbardziej dla angielskich słuchaczy atrakcyjną.

Dopiero w trzydzieści trzy lata później, wertując udostępnione publiczności dokumenty wojennego archiwum brytyjskiego, odkryłem ze zdumieniem, że to niewinne i całkowicie apolityczne opowiadanie było przedmiotem całej zakulisowej korespondencji, w którą zaangażowany był jeden z dyrektorów krajowego programu BBC H.R. Cunnings i dwa departamenty Foreign Office. Można czy nie można nadać skrypt, napisany przez Polaka na temat

polskiego ruchu podziemnego? Ostatecznie zdecydowano, że po wykreśleniu zdania mówiącego o łączności z Londynem można udzielić „nihil obstat" (Nowak 1978, s. 257–258).

Streszczenie tekstu audycji opublikował „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza"; we wstępie napisano:

> Niedawno przybyły do Wielkiej Brytanii oficer Polskiej Armii Krajowej przemawiał w niedzielę wieczorem przez radio do społeczeństwa brytyjskiego. Przemówienie jego nadane było jako tzw. Postscript do wieczornych wiadomości; jest to najbardziej słuchana ze wszystkich audycyj B.B.C. Ocenia się, że liczba słuchaczy niedzielnych wieczornych audycyj przekracza 10 milionów ludzi.
>
> Przemówienie oficera Armii Krajowej musiało pozostawić głębokie wrażenie na słuchaczach, którym pozwoliło wczuć się w swoistą atmosferę walki podziemnej, tak trudną do zrozumienia dla ludzi żyjących w bezpieczeństwie i spokoju.
>
> Wysłannik Armii Krajowej niewątpliwie od razu zaskarbił sobie sympatię słuchaczy brytyjskich, gdy na wstępie powiedział, że nauczył się angielskiego w Polsce pod okupacją. Nie mógł zdradzić nazwiska swego nauczyciela, powiedział tylko, że był to Szkot... Stwierdziwszy, że na terenie Wielkiej Brytanii znalazł wiele sympatii i życzliwości, mówca dodał, że jednak tęskni za Krajem i pragnąłby jak najszybciej powrócić, by znowu walczyć. Brak mu jest tu tej niezwykłej atmosfery przyjaźni i solidarności, która zrodziła się w walce podziemnej (*Opowiadanie oficera...* 1944).

Z Wielkiej Brytanii do okupowanego kraju miał być przerzucony jako skoczek-cichociemny, ale na kursie spadochronowym w Ringway w marcu 1944 r. złamał rękę. Przerzucono go zatem do Polski „Mostem III" – „Wildhorn III" (była to jego czwarta misja): wyleciał z Londynu 11 lipca 1944 r. samolotem przez Gibraltar – Algier – Neapol na lotnisko Campo Casale koło Brindisi w południowych Włoszech, skąd w nocy z 25 na 26 lipca wyleciał do kraju i wylądował na konspiracyjnym lądowisku „Motyl" koło Tarnowa. Jeszcze tego samego dnia, 26 lipca wieczorem, wrócił koleją do Warszawy.

29 lipca 1944 r. Jan Nowak został przyjęty przez Dowódcę AK gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego „Bora":

„Bór" interesował się głównie tym, czy Warszawa może liczyć na masowe zrzuty broni i przysłanie Brygady Spadochronowej. Na oba pytania odpowiedziałem z całą stanowczością negatywnie (Nowak 1978, s. 318).

W czasie Powstania Warszawskiego od 4 sierpnia redagował wysyłane do Londynu clairem (otwartym tekstem) depesze-komunikaty wojenne, podpisywane jego pseudonimem „Zych", a przeznaczone do publicznego wykorzystania. Pierwsza z tych depesz została streszczona na łamach urzędowego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" w Londynie 8 sierpnia 1944 r. (nr 186). Dwa niemieckie czołgi „Panther", zdobyte w wyniku – wspomnianej w tej depeszy – akcji na Woli utworzyły następnie pluton pancerny w harcerskim batalionie AK „Zośka", dowodzony przez por. Wacława Micutę „Wacka" (przyjaciela Zdzisława Jeziorańskiego z czasów studiów na Uniwersytecie Poznańskim).

Od 8 sierpnia do 3 października przygotowywał audycje w języku angielskim, nadawane początkowo przez stację nadawczą Armii Krajowej „Błyskawica", potem od 17 sierpnia przez powstańcze Polskie Radio. Tego samego dnia – 17 sierpnia – poległa Barbara Wolska „Jula", odznaczona dwukrotnie Krzyżem Walecznych: po raz pierwszy – za udział w obronie Warszawy we Wrześniu '39, po raz drugi – pośmiertnie rozkazem komendanta Okręgu Warszawa AK z 7 września 1944 r. W tym samym dniu – 7 września – Jan Nowak poślubił jej siostrę, Jadwigę Wolską „Gretę".

Ostatnie audycje obu powstańczych stacji fonicznych („Błyskawicy" i Polskiego Radia) zostały wyemitowane 4 października. Dzień wcześniej – 3 października 1944 r. – por. Jan Nowak „Zych" jako emisariusz Dowódcy Armii Krajowej opuścił Warszawę (była to już jego piąta wojenna misja), wywożąc niezwykłej wagi materiały dokumentarne dotyczące Powstania Warszawskiego (dokumenty, zdjęcia, materiały filmowe). Przebywał następnie w obu kolejnych siedzibach ostatniej Komendy Głównej AK – w Częstochowie i w Krakowie oraz w „maleńkim Londynie" – w miejscowościach podwarszawskich, gdzie ulokowały się po powstaniu władze polityczne Polskiego Państwa Podziemnego; również tam otrzymywał (m.in. od ostatniego Dowódcy AK gen. bryg. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka" i od polityków) kolejne materiały do przewiezienia do Londynu.

Wyjechał wraz z żoną „Gretą" koleją z Krakowa 19 grudnia 1944 r. przez Niemcy (od Stuttgartu szli już pieszo) i Szwajcarię, skąd po wielu perypetiach dotarli do Lyonu

i stamtąd 22 stycznia 1945 r. samolotem do Londynu jako pierwsi uczestnicy Powstania Warszawskiego.

Awansowany do stopnia kapitana (ze starszeństwem z 1 lutego), w ciągu następnych tygodni i miesięcy wykonywał niezwykle ważne zadanie przekazywania prawdy o tle i przebiegu Powstania Warszawskiego władzom RP na uchodźstwie, a także politykom, dziennikarzom i publiczności brytyjskiej.

Jego pierwsza konferencja prasowa odbyła się w Londynie 26 stycznia:

> – Błagam pana – szeptał mi do ucha siedzący obok mnie urzędnik Ministerstwa Informacji Zygmunt Lityński – niech pan nie zmarnuje tej okazji. Będzie pan mówił dosłownie do całego świata. To się już nie powtórzy. Jeżeli zabraknie panu angielskiego słowa, będę panu podpowiadał.
>
> „Cały świat" zamykał się w czterech ścianach sali konferencyjnej Ministerstwa Informacji w budynku Stratton House, w sercu Londynu. Sala była szczelnie wypełniona tłumem dziennikarzy. Jest na sali przedstawiciel Reutera, United Press International, Associated Press, agencji francuskiej, jest cała prasa angielska londyńska i prowincjonalna: od „Timesa" poczynając, a na brukowcach kończąc.
>
> Rzeczywiście Ivreach Mac Donald z „Timesa", znajomy sprzed roku, uśmiechał się do mnie z daleka. Obok niego siedział Sydney Grusson z „New York Timesa", Emily Williams z „Christian Science Monitor", także znajomy z poprzedniego pobytu w Anglii, James Sloan z „Washington Post", Frank Severeid z radiowej sieci amerykańskiej Columbia Broadcasting System i Wilson z kanadyjskiej sieci radiowej, korespondenci prasy paryskiej, skandynawskiej i szwajcarskiej, „Journal de Geneve" i „Neue Züricher Zeitung".
>
> Ściągnęła ich podwójna sensacja: przybycie na zachód pierwszych uczestników i świadków Powstania Warszawskiego i tzw. „human story" – obecność małżeńskiej pary powstańców, którzy pobrali się w czasie walk ulicznych i przebyli drogę z Warszawy do Londynu.
>
> Wiadomo, że prasowe sensacje są jak wystrzelona w powietrze rakieta, której błysk jest mocny, lecz trwa krótko. Dziś wszyscy o niej mówią – jutro nikt o niej nie pamięta. Lecz wiedziałem także, że po to tu szliśmy, by właśnie w tym momencie dać świadectwo prawdy wobec całego świata. Był to szczytowy punkt całej mojej wojennej działalności.

„Greta" siedziała po mojej prawej ręce, Lityński po lewej, dalej stenografistka Ministerstwa Informacji notująca skrzętnie każde słowo. Przed nami na stole ogromny stos dziewięćdziesięciu pięciu zdjęć z Powstania, wywołanych w dużym formacie na błyszczącym, czarno-białym papierze.

Konferencję prasową zagaił Lityński. Podchodząc do swego zadania z zawodowego dziennikarskiego punktu widzenia, więcej rozwodził się o nas i o naszych perypetiach niż o Powstaniu. Ten temat należał do mnie.

Z początku, z przejęcia, mówienie przychodziło mi z trudnością. Kilka razy głos mi się załamał, musiałem przerwać na parę sekund, aby zebrać się w garść i opanować. Później mówiłem już płynnie.

Tragiczny epos Warszawy był jednym wielkim, dobitnym aktem oskarżenia Rosji Sowieckiej o świadome wstrzymanie ofensywy, odmowę pomocy i skazanie milionowej stolicy sprzymierzonego kraju na sześćdziesiąt trzy dni daremnej walki, potworny upływ krwi i wreszcie ostateczną zagładę.

Zacząłem od słów [premiera Stanisława] Mikołajczyka, który w ostatniej rozmowie przed moim powrotem do kraju wzywał, by Armia Krajowa wytrwała do końca w walce z Niemcami, wspierając wojska sowieckie i składając w ten sposób wobec Aliantów dowody dobrej woli. Mówiłem o apelach radiostacji sowieckich wzywających Warszawę do ataku na cofających się Niemców, o złowrogiej ciszy, jaka zaległa po drugiej stronie Wisły w czwartym dniu Powstania, o tym, jak samoloty sowieckie znikły z nieba nad Warszawą z chwilą, gdy Niemcy rozpoczęli akcję systematycznego burzenia i podpalania stolicy z powietrza, o powstrzymaniu wszelkiej pomocy w zrzutach z własnych lotnisk odległych o dziesięć minut lotu i równoczesnej odmowie prawa lądowania samolotom alianckim, usiłującym nieść tę pomoc z odległych Włoch. O daremnych próbach nawiązania łączności ze sztabem [marsz. Konstantego] Rokossowskiego przez [Konstantego] Kaługina i Aliantów Zachodnich. Potem bezpośrednio przez radio, w końcu nawet przez telefon, którego kabel łączył powstańczą Warszawę z Pragą znajdującą się już w sowieckich rękach. Mówiłem o piekle, przez które przejść musiała ludność, zanim siedemset tysięcy tych, którzy przeżyli, wypędzono z ich miasta na bezdomną tułaczkę, o ostatnim telefonicznym czy radiowym apelu Bora-Komorowskiego do Rokossowskiego zapowiadającym, że będzie musiał poddać się Niemcom, jeśli w ciągu dwudziestu czterech godzin odsiecz nie nadejdzie, o głuchym milczeniu, które było jedyną odpowiedzią na to ostatnie wezwanie. Mówiłem dalej o losach dowódców i żołnierzy Armii Krajowej we Lwowie, Wilnie i gdzie indziej, którzy wierni rozkazom z Londynu

i z Warszawy wspierali wojska sowieckie, a później, wciągnięci w zasadzkę zostali uwięzieni i deportowani w głąb Rosji... Mówiłem dużo dłużej, niż jest to przyjęte na konferencjach prasowych, lecz na sali panowała cisza. Obecni notowali w milczeniu.

Później posypały się pytania: jedne ważkie, trafiające w sedno sprawy, inne małe, śmieszne i niepoważne. Sydney Grusson z „New York Timesa" zapytał, czy przyjęlibyśmy pomoc od „Lublin Poles" (Polaków z Komitetu Lubelskiego)? Odpowiedziałem mu, że dla ratowania Warszawy przyjęlibyśmy pomoc nawet od diabła, ale „lubelscy Polacy" zamiast pomocy obrzucali obelgami dowódców, a powstańców wzywali do wytrwania. Czy Polacy uznają w dalszym ciągu rząd w Londynie, mimo że władza jest w rękach Komitetu Lubelskiego? – Wolność – odpowiedziałem – oznacza prawo wyboru własnych rządów. Dopóki nasz naród będzie pozbawiony tego prawa, uznawać będziemy tylko wolny i niezależny rząd polski w Londynie. – Czego oczekujecie, co wam pozostało? – To najważniejsze pytanie postawił reporter jakiegoś małego, prowincjonalnego pisemka szkockiego.

– Wolne wybory – odpowiedziałem – zagwarantowane przez trzy Mocarstwa, przeprowadzone pod nadzorem obecnych na miejscu Anglików i Amerykanów, są jedynym rozwiązaniem, które ocaliłoby przyszłość i niepodległość Polski.

Resztę dnia po konferencji wypełniły wywiady dla radiostacji amerykańskich, kanadyjskich, francuskich i dla BBC. Wywiad przekazywany wprost kablem na anteny amerykańskiej CBS odebrał po drugiej stronie Atlantyku Edward Murrow, ten sam, którego rok temu poznałem na kolacji u państwa Raczyńskich.

Następnego dnia Lityński z tryumfem położył na stole przede mną stos wycinków – na razie z prasy angielskiej. Największą satysfakcję sprawił mi długi i gniewny komunikat TASS-a, który wszystko, co powiedziałem poprzedniego dnia, określił jako „stek kłamstw", i jeszcze dłuższa deklaracja złożona w Paryżu przez Stefana Jędrychowskiego. Jedno i drugie świadczyło, że wystrzał ugodził w cel (Nowak 1978, s. 420–422).

Obszerne relacje z konferencji prasowej zamieściły 27 stycznia m.in. „Daily Dispatch" (Manchester), „Daily Herald" (Londyn), „Daily Mirror" (Londyn), „Daily Telegraph" (Londyn), „News Chronicle" (Londyn), „Scotsman" (Edynburg), „Times" (Londyn), a w Stanach Zjednoczonych – „New York Herald Tribune" i „New York Times" (Nowy Jork) oraz „Washington Post" (Waszyngton). Obszerne sprawozdanie na łamach „Polish Review" (Nowy Jork, 15 lutego 1945, nr 6) nosiło tytuł *Jan Nowak – Polish Home Army Courier – Gives First Eye-Witness Account of Warsaw Battle in 1944* (Jan Nowak –

kurier polskiej Armii Krajowej – daje pierwsze naoczne świadectwo Bitwy Warszawskiej w 1944).

Wywiad z Janem Nowakiem (przeprowadzony przez Erica Severeida) nadała 27 stycznia amerykańska sieć radiowa CBS, a 9 lutego „Spectator" (Londyn) opublikował jego artykuł *What Poland Asks* (Czego domaga się Polska).

Przywiezione przezeń do Londynu oryginalne dokumenty z Powstania Warszawskiego drukowane były od 5 lutego 1945 r. na pierwszych stronach urzędowego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", który zapowiadał ten cykl publikacji w następujący sposób:

> Podczas walk w Warszawie odezwy i rozkazy wydawane przez władze cywilne i wojskowe Polski Podziemnej podawaliśmy na zasadzie radiodepesz, często zniekształcanych; część dokumentów historycznej wagi w ogóle do Londynu w tym okresie nie doszło.
>
> Obecnie jesteśmy w stanie podać naszym Czytelnikom najważniejsze dokumenty z czasów powstania w Warszawie w redakcji ścisłej, na zasadzie oficjalnych publikacji podziemnych władz polskich („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1945).

To dzięki tym dokumentom por. Andrzej Pomian (Bohdan Sałaciński) mógł publicznie zdemaskować na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" (Sałaciński 1945) niemiecką „fałszywkę" tekstu rzekomego ostatniego rozkazu gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego „Bora" do żołnierzy Powstania Warszawskiego (datowanego: 3 października 1944 r.).

16 lutego Jan Nowak po raz pierwszy wystąpił z publicznym odczytem (tylko dla publiczności brytyjskiej) o Powstaniu Warszawskim – na zgromadzeniu w Caxton Hall w Londynie, zorganizowanym przez The British League for European Freedom. Broszurowe wydanie tekstu tego odczytu nosiło tytuł *63 Days. The Story of the Warsaw Rising* (Londyn 1945), a obszerne jego omówienie na łamach „Catholic Times" (Londyn, 23 lutego 1945) ukazało się pt. *Warsaw's Nine Weeks Battle for Freedom*. Kolejny odczyt na temat Powstania Warszawskiego wygłosił Nowak 22 lutego w Westminster Hall, gdzie wśród słuchaczy obecni byli Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz i premier Tomasz Arciszewski.

Wspomnieć jeszcze wypada o broszurze *Rosja wobec Powstania Warszawskiego*, podpisanej pseudonimem „J. Zych" i wydanej w 1947 r. w Londynie. Krótką notatkę o okolicznościach jej napisania (na drugą. rocznicę wybuchu powstania) opublikował londyński „Przegląd Polski":

> W związku z rocznicą Powstania Warszawskiego redakcja „Przeglądu Polskiego" miała zamiar umieścić okolicznościowy artykuł. Zwróciliśmy się o napisanie artykułu do człowieka najbardziej powołanego do zabrania głosu o Powstaniu, do gen. T. Bora-Komorowskiego, aby on lub ktoś przez niego wyznaczony dał naświetlenie Powstania Warszawskiego. Gen. Bór-Komorowski zlecił napisanie artykułu jednemu ze swoich współpracowników, sam napisał przedmowę. Praca rozrosła się do znacznych rozmiarów, co uniemożliwia nam umieszczenie jej w piśmie. Wychodzi ona pt. *Rosja wobec Powstania Warszawskiego* w osobnej broszurze („Przegląd Polski" 1946, s. 17).

W krótkiej *Przedmowie* były Dowódca AK gen. dyw. Tadeusz Bór-Komorowski scharakteryzował autora broszury słowami: „jeden z uczestników powstania warszawskiego, obeznany dokładnie z jego przebiegiem i mający wgląd do dokumentów archiwalnych Polski Podziemnej". Dodajmy, iż broszura Jana Nowaka doczekała się czterdzieści lat później dwóch przedruków drugoobiegowych w Polsce w latach 1986–1987.

W niedzielny wieczór, 22 lutego 1948 r., BBC w Londynie nadało godzinne słuchowisko o wojennych przygodach „kuriera z Warszawy" (tak właśnie brzmiał tytuł audycji: *Courier from Warsaw*):

> Milionom Brytyjczyków, którzy tradycyjnie spędzają wieczór niedzielny przy głośniku – słuchowisko przypomniało Polskę, Jej walki i cierpienia. Słuchacz polski nie mógł nie zauważyć respektu BBC dla prawdy historycznej; audycja nie pominęła milczeniem apelów Moskwy – w wigilię powstania – do Polaków, by chwycili za oręż, a następnie odcięcia dogorywającego Powstania od pomocy zewnętrznej. Prawdziwie wzruszająca była litania nazwisk towarzyszów broni, poległych w boju czy zamordowanych przez Gestapo, którym kpt. Nowak w swym słowie końcowym poświęcił audycję. Szybka akcja, bezpośredniość i szczerość opowieści, unikanie zbędnego patosu, przyprawa zdrowego humoru, a także i skromność autora dały nam niewątpliwy sukces. Sukces ten z pewnością spotęgowała nader udana dramatyzacja

– relacjonował „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" (*Epos Polski Podziemnej...* 1948).

*

*Kurier z Warszawy* to także tytuł wspomnień wojennych Jana Nowaka-Jeziorańskiego, wydanych po raz pierwszy w Londynie w 1978 r. I nazywano go później powszechnie „kurierem z Warszawy", mając jednak na uwadze tylko służbę w konspiracji, to znaczy pięć wojennych podróży kurierskich w latach 1943-1945: Warszawa-Sztokholm i Sztokholm-Warszawa, Warszawa-Londyn i Londyn-Warszawa, ponownie Warszawa-Londyn. Określenie to jednak nie oddaje w pełni charakteru jego służby w tamtym okresie, był bowiem nie tylko kurierem, lecz także emisariuszem, mającym znacznie więcej zadań do wykonania niż tylko dostarczenie materiałów i informacji. Dostarczał również - jeśli można tak powiedzieć - samego siebie jako ważnego uczestnika i świadka dramatycznych wydarzeń rozgrywających się w okupowanej Polsce, także najbardziej tragicznego z nich - Powstania Warszawskiego, uczestnika, który samym sobą zaświadczał o prawdziwości dostarczanych informacji.

Określenie „kurier z Warszawy" nie oddaje także w pełni istoty jego pracy w okresie powojennym, stanowiącej przecież logiczne przedłużenie okresu wojennej służby. W czasie kierowania - przez ćwierć wieku - Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa nadal był wszak łącznikiem między społeczeństwem pozbawionego suwerenności kraju i wolnym światem.

Dyrektorem Rozgłośni Polskiej (nazywanej początkowo „Głosem Wolnej Polski") Radia Wolna Europa w Monachium był Jan Nowak w latach 1951-1976. Pierwszą audycję nadała Rozgłośnia Polska RWE w dniu święta narodowego, 3 maja 1952 r.; swoje wystąpienie zakończył wówczas słowami:

> Nadejdzie jeszcze ten dzień, kiedy jutrzenka swobody zabłyśnie znowu nad Warszawą. Będzie to dzień W a s z e g o zwycięstwa, W a s z e g o tryumfu - tryumfu Narodu, który w najgorszych chwilach nie utracił wiary! Rodacy! Gdziekolwiek jesteście - pamiętajcie! Polska żyje, Polska walczy, Polska zwycięży! (Nowak 1986, s. 66)

> Uważam za największy przywilej mego życia, że dane mi było w ciągu 24 lat kierować naszym zespołem i kontynuować w innej formie wojenną funkcję łącznika między okupowanym Krajem i wolnym światem. Żadna inna ekipa polska na Zachodzie nie ma takich możliwości uczestniczenia w życiu polskim i niesienia jej pomocy. Toteż służbę na moim stanowisku traktowałem zawsze jako dalszy ciąg walki w szeregach Armii Krajowej

– wyznał ćwierć wieku później w pożegnalnym liście do pracowników Rozgłośni Polskiej RWE z 14 listopada 1975 r. (Nowak 1988, s. 367).

> Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa zakończyła swą trwającą 42 lata działalność – pisał Jerzy Turowicz w 1994 r. – W uroczystościach pożegnalnych w Poznaniu wziął udział Prezydent RP [Lech Wałęsa]. Świadczy to o randze wydarzenia, o ogromnym znaczeniu i zasługach tej nadającej z Monachium rozgłośni.
>
> Przez długie i ponure lata sowieckiej dominacji, mimo zagłuszań i zakazów cała Polska słuchała tego wolnego głosu, który przebijał „żelazną kurtynę", by prostować kłamstwa, by mówić to, co komunistyczne media przemilczały, by demaskować propagandę realnego socjalizmu.
>
> Słuchając tego radia ludzie dowiadywali się, co się dzieje w Polsce i w świecie, poznawali prawdę o rzeczywistości, w której żyją.
>
> Audycje Wolnej Europy, jej informacje i komentarze kształtowały postawy ludzi, uwalniały od zniewolenia, dodawały otuchy.
>
> Nie ulega wątpliwości, że działalność Radia Wolna Europa w znacznej mierze przyczyniła się do obalenia systemu komunistycznego w naszym kraju.
>
> Za to wszystko, całej rzeszy pracowników RWE, a zwłaszcza jej założycielowi i długoletniemu dyrektorowi, Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu, legendarnemu „kurierowi z Warszawy" należą się słowa najwyższej wdzięczności od całego narodu (Turowicz 1994).

Nieocenionym łącznikiem między krajem i wolnym światem pozostał również Jan Nowak w okresie późniejszym, po odejściu z Radia Wolna Europa, gdy w Waszyngtonie odgrywał tak dużą rolę w zakresie wpływania na kierunki amerykańskiej polityki w stosunku do PRL i do „Solidarności", zaś po odzyskaniu przez Polskę suwerenności – rolę nie do przecenienia na polskiej drodze do NATO.

Wydaje się przeto właściwe zarówno poszerzenie zakresu pojęciowego określenia „kurier z Warszawy", jak i dołączenie doń powojennych etapów tej samej służby, a zatem stosowanie zamiast nazwy „podróż (wyprawa) kurierska" – nazwy „misja" oraz dodanie do pięciu misji wojennych także misji „wolnoeuropejskiej" i misji waszyngtońskiej. Za ostatnią uznać należy misję warszawską od 1989 r., gdy w czasie licznych wizyt

w kraju i po powrocie doń na stałe tak żywo uczestniczył w debatach publicznych na temat kształtu niepodległej i suwerennej Trzeciej Rzeczypospolitej. Owa intensywna „obserwacja uczestnicząca" przyniosła mu m.in. (dwukrotnie, w wieku lat 76 i 86!) nagrodę „Wiktora" dla wyróżniających się osobistości telewizyjnych.

*

Istotę pięciu wojennych i trzech powojennych misji Jana Nowaka-Jeziorańskiego najpełniej i jednocześnie najkrócej scharakteryzowała – już po jego śmierci – „Rzeczpospolita", nazywając go „Kurierem Wolnej Polski" („Rzeczpospolita 2005).

U schyłku swej długiej – świadczonej całym życiem – służby doczekał odzyskania suwerenności przez Rzeczpospolitą i swojego (po 44 latach!) powrotu do jej stolicy.

Zdążył otrzymać najwyższe polskie odznaczenie wojskowe (Order Wojenny Virtuti Militari), najwyższy order polski (Order Orła Białego), najwyższe odznaczenie amerykańskie dla osób cywilnych za szczególne zasługi w czasie pokoju (Prezydencki Medal Wolności) i najwyższą godność, jaką może ofiarować stolica Polski (honorowe obywatelstwo Warszawy).

Całe bowiem jego życie było związane z posługą prawdy. A pełnił ją z odwagą, z prawością, z wrażliwością na potrzeby ludzkie, a nade wszystko z głęboko zakorzenioną miłością do Ojczyzny. Wiele zawdzięcza Polska i Polacy tej jego miłości. Zawsze darzyłem go za to podziwem i szacunkiem

– napisał Ojciec Święty Jan Paweł II po śmierci Jana Nowaka-Jeziorańskiego („L'Osservatore Romano. Wydanie polskie" 2005, s. 49).

**Bibliografia**


- „Daily Sketch", 1944, Londyn, 3 lutego.
- „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 1945, Londyn, 5 lutego, nr 31.
- *Epos Polski Podziemnej na falach BBC*, 1948, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", Londyn, 24 lutego.
- Kunert Andrzej Krzysztof, 1996, *Ilustrowany przewodnik po Polsce Podziemnej 1939–1945*, Warszawa.
- „L'Osservatore Romano. Wydanie polskie", 2005, Watykan, marzec 2005, nr 3, s. 49.
- Nowak Jan (Zdzisław Jeziorański), 1978, *Kurier z Warszawy*, Londyn.
- Nowak Jan (Zdzisław Jeziorański), 1986, *Wojna w eterze. Wspomnienia*, t. I: *1948–1956*, Londyn.
- Nowak Jan (Zdzisław Jeziorański), 1988, *Polska z oddali. Wojna w eterze. Wspomnienia*, t. II: *1956–1976*, Londyn.
- *Opowiadanie oficera Armii Krajowej w niedzielnej audycji B.B.C. 10 milionów słuchaczy...*, 1944, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", Londyn, 14 marca, nr 62.
- *Polska Podziemna widziana oczami angielskiego malarza. (Według opowiadań oficera Armii Krajowej, przybyłego do Londynu)*, 1944, „Tygodnik Polski", Nowy Jork, 12 marca, nr 11.
- „Przegląd Polski", 1946, Londyn, listopad, nr 5.
- „Rzeczpospolita", 2005, 22–23 stycznia, nr 18.
- [Sałaciński Bohdan] Andrzej Pomian, 1945, *Od Goebbelsa do lubliniarzy. Historia pewnego fałszerstwa*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", Londyn, 13 lutego, nr 38.
- [Święcicki Marek] m.św., 1944, *Pierwsze fotografie z działalności Armii Krajowej. Nowe dokumenty walki Polski pokazano członkom brytyjskiego gabinetu wojennego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", Londyn, 16 lutego, nr 39.
- Turowicz Jerzy, 1994, *Już nie mówi Rozgłośnia Polska...*, „Tygodnik Powszechny", 3 lipca, nr 27.
- *Wysłannik Kraju u min. Edena* (komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej), 1944, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", Londyn, 2 lutego, nr 27.